Nr. 23. Lwów, dnia 7go czerwca 1884. Rok XVII. Tom XXXIV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 5 rubli sr. w W Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Wiedeński regulamin targowy

i nowa targowica w Preszburgu.

Od dłuższego czasu odzywały się bezustanne skargi na mięsny targ wiedeński i to nietylko ze strony konsumentów twierdzących słusznie, że pomimo stosunkowo niskich cen rzeźnego bydła, muszą drogo płacić za mięso, ze strony producentów, przymuszanych często do pozbywania się najlepszego bydła po cenach, zaledwie pokrywających koszta opasu i transportu — ale nawet i ze strony mniejszych rzeźników wiedeńskich, trzymanych w zależności przez potężną klikę wiedeńskich handlarzy-kapitalistów, wyzyskujących bez własnej pracy mełego rzeźnika, konsumenta i producenta, wyzyskujących zresztą sztuczne podwyższenia cen mięsa w stolicy do pewnych fakcyjnych celów, nie zawsze zgodnych z dobrem ogółu.

Rozpoznanie tych stosunków i ciągłe skargi uzasadnione doprowadziły nareszcie pomimo zaciętej opozycyi i nasuwanych różnych przeszkód do tego, że ułożono i zaprowadzono nowy regulamin dla wiedeńskiej targowicy mięsnej w St. Marx. Nie było to w interesie tych, którzy dotąd byli samowładnymi panami targu mięsnego w Wiedniu, nie było też w interesie licznego zastępu pośredników, wyzyskujących przedewszystkiem mniejszych producentów opasowego bydła, — żeby więc sparaliżować targ wiedeński urządzili targ na bydło w Preszburgu, cieszący się jak łatwo pojąć, protekcyą ministerstwa węgierskiego, odznaczającego się wielką zaletą, że gdzie tylko może, popiera produkcyę węgierską. W tym właśnie wypadku ministerstwo rzeczone okazało dowodnie swoją dążność opiekuńczą i energię, jakiejby należało życzyć i niektórym innym ministerstwom, bo gdy namiestnictwo niższo-austryackie zarządziło pewne środki ostrożności (przeciw zawleczeniu zarazy), które utrudniłyby w wysokim stopniu rozwój targu preszburskiego, ministerstwo zrobiło z tego kwestyę państwową i przesadziło zniesienie owych zarządzeń. Nie będziemy tu rozbierać kwestyi czy urządzenie targu w Preszburgu zgadza się z interesem mniejszych węgierskich producentów bydła opasowego, zaznaczamy tylko przekonanie, że i tutaj odegrały główną rolę interesa wielkich producentów takiego bydła, mianowicie posiadaczy ogromnych fabryk spirytusu, opasających razem bydło, na pustach tanio skupowane.

Targ w Preszburgu urządzono więc i nietylko w dziennikach węgierskich ale i niemieckich zaczęto podnosić korzyści rzekome tegoż dla producentów bydła, a jednocześnie rozpoczęto ujemną krytykę regulaminu targu w St. Marx i to tak skutecznie, że wielu producentów uwierzyło, iż ów regulamin ułożony jest na ich niekorzyść, której unikną, użytkując z targu preszburskiego. Tymczasem tak obawy szkody na targu wiedeńskim, jak nadzieje wielkich korzyści na targu preszburskim są bezpodstawne, i co się okaże po krótkiem przedmiotowem zbadaniu kwestyi.

Najprzód pamiętać o tem trzeba, że nowy regulamin targowy dąży wprawdzie do zniżenia ceny mięsa w stolicy państwa, ale do tego celu nie dąży kosztem producentów czyli nie dąży do tego, ażeby zniżyć ceny za dostawione zwierzęta opasowe lub mięso. Przypominamy, że właśnie w znacznej mierze skargi producentów na szkodliwe pośrednictwo komisyonerów i na ich często nieuczciwe, na szkodę producenta obliczone postępowania były bodźcami do zredagowania i wydania nowego regulaminu targowego. Nie ma też wątpliwości, że przy sumiennem i obrotnem postępowaniu ceny mięsa w sprzedaży cząstkowej mogą być niższe pomimo, że producenci osiągać będą wyższe jak dotąd ceny *netto*. Żeby to osiągnąć, dąży regulamin do tego, by nazbyt wygórowane opłaty komisowe, pobierane dotąd przez pośredników pod najrozmaitszymi tytułami od hodowców i rzeźników mniejszych, regresujących się naturalnie na konsumentach, zredukować do wysokości słusznej, nie obciążającej towaru i tak już w Wiedniu dosyć drogiego.

Wielostronnie podnoszono obawy (i to na producentów bardzo oddziaływało) że na agenta niezależnego od producenta łatwo będzie można wpłynąć, ażeby przesłane na targ wiedeński w St. Marx zwierzęta opasowe lub mięso powierzone

mu do zbycia, sprzedawał taniej i wśród warunków niekorzystnych dla sprzedającego. Zapatrywanie takie jest najzupełniej mylne, jasne jest bowiem, że zaprzysiężony agent targowy, w myśl paragrafu 65 regulaminu targowego pobierający tytułem komisowego $^1/_4$ procenta od ceny sprzedaży *brutto*, większy będzie miał w tem interes, ażeby sprzedać towar za cenę jaknajwyższą, niżeli dawny komisyoner, który za swoje pośrednictwo nie otrzymywał zapłatę według ceny osiągniętej przy sprzedaży, ale bywał wynagradzany pewną stałą kwotą, a często może jaki procencik pobierał tajemnie od kupującego, co oczywiście musiało tem szkodliwiej oddziaływać na wysokość ceny kupna.

Często słyszeć można dalej twierdzenie, że procent opłacany przy sprzedaży według wagi żywej jest nadto wygórowany, bicie zaś bydła na próbę jest zakazane. Otóż obawy te uchyliło rozporządzenie ministeryalne z dnia 24 kwietnia 1884 dz. u. p. nr. 58, zezwalające pod pewnemi zastrzeżeniami, wykluczającemi nadużycia, na próbną rzeź bydła. Również bezpodstawne są obawy, jakoby sprzedaż za pośrednictwem kasy mięsnej połączoną była ze znacznymi, dawniejsze wydatki przewyższającymi kosztami. Proste zestawienie może w błąd wprowadzić; komisyoner pobierał zwykle 1 zł. od sztuki, nowy regulamin zaś przepisuje opłatę $^1/_4$ procentu zaprzysiężonemu agentowi tytułem należytości za pośrednictwo i $^1/_2$ procentu od ceny kupna *brutto* tytułem należytości od sprzedaży. Otóż zestawienie takie przemawia p o z o r n i e przeciwko nowemu regulaminowi, przy cenie bowiem przeciętnej 250 zł. za sztukę, należytość mająca się opłacać według regulaminu targowego, tj. $^1/_4$ i $^1/_2$ procentu od kwoty powyższej, wyniesie 1·87 zł. przeto o 87 procent więcej, niżeli pobierał komisyoner od takiej samej sztuki. Tak się rzecz przedstawia dla nieznającego się bliżej z dawnym targiem wiedeńskim, w rzeczywistości jednak opłaty i koszta były nieporównanie większe, a co gorsze, nigdy nie dające się naprzód obliczyć. Obecnie wiemy, że rachunek wiedeńskiej kasy i targu mięsnego nie może i nie będzie miał innych pozycyi jak tylko te, które są przepisami unormowane i z góry już znane. Inaczej z komisyonerami. Oprócz umiarkowanej zresztą opłaty za pośrednictwo w sprzedaży (1 zł. od sztuki), rachunki komisyonerów obejmowały mnóstwo wydatków, na które producent najczęściej nie był wcale przygotowany i które to wydatki doliczone do komisowego i od niego nieodłączne, tworzyły kwotę znacznej wysokości. Sprzedaże były oprócz tego jeszcze dlatego bardzo niekorzystne, że wagi odbywały się bez rękojmi poręczającej, że były rzeczywiste, a nie niższe, krzywdzące sprzedającego.

Dodamy jeszcze i tę bardzo ważną okoliczność, że kasa mięsna udziela kredytu uczciwym rzeźnikom, robiąc ich niezależnymi od dotychczasowych potęg finansowych na targu wiedeńskim, zachęcając ich tem samem do kupna, a następnie, że taż kasa daje także zaliczki na bydło w stajni i wagonie, jedno zaś i drugie przypominała znowu w tych dniach dla wiadomości kupujących i sprzedających.

Z powyższego widać, że obawy producentów bydła opasowego pod względem możliwego pokrzywdzenia w skutek zaprowadzenia nowego targowego regulaminu są całkiem nieuzasadnione.

Że nadzieje, przywiązywane do targu preszburskiego są przesadzone, to również nie trudno wykazać. W skutek zabiegów i starań komisyonerów i innych interesowanych, ceny na targu preszburskim osiągnięte są dla hodowców galicyjskich dotąd może zachęcające, z wszelką jednak pewnością twierdzić można, że pomimo wszelkich usiłowań, bydło z Galicyi i Bukowiny do Preszburga nadsyłane n i e z d o ł a o s i ą g n ą ć t r w a l e również dobrych cen, jakie to samo bydło mogłoby osiągnąć na targowicy wiedeńskiej, i nawet, nie może być inaczej, bo bydło w Preszburgu sprzedane musi być jeszcze transportowane do Wiednia, a więc nietylko dłuższą drogę przebywa ale i podlega zawsze kosztownemu przeładowaniu.

Przestrzeń Oderberg (Bogumin) - Prerau - Wiedeń (kolej północna) wynosi 276 kilometrów, podczas gdy droga Oderberg-Sillein (Zylina)-Preszburg, wynosi 305 kilometrów z czego na linię Oderberg-Sillein (koszycko-bogumińska kolej) przypada 102 kilom., a na linie Sillein-Preszburg (zachodnio - węgierska kolej państwowa) 203 kilom. Tutaj już przeto okazuje się mała różnica (29 kil.) na korzyść drogi Oderberg-Wiedeń *via* kolej północna; należy jednak doliczyć do tego oddalenie z Preszburga do Wiednia, wynoszące 65 kilometrów, w skutek czego pomieniona różnica przy przesyłce wołów z Galicyi podniesie się do 94 kilometrów, gdy natomiast przy przesyłce wołów węgierskich, oddalenie Preszburg-Wiedeń, już dla tego samego, iż Preszburg położony jest na ich drodze, nie może zbytnio wchodzić w rachubę i nie przedstawia tych niekorzyści, jakie wynikają z dalszego transportu dla producentów z Galicyi i Bukowiny. Jedną z bardzo ważnych okoliczności jest ta, że bydło na drodze dłuższej o 94 kilometry straci odpowiednio więcej na wadze, co wprawdzie nie dotknie już bezpośrednio producenta, ale pośrednio da mu się uczuć na cenie kupna, bo kupiec musi policzyć sobie tę możliwą stratę na wadze, stratę czasu, koszta transportu i ryzyko przy transporcie z Preszburga do Wiednia.

Teraz ceny na targu preszburskim trzymają się, jak to już zaznaczyliśmy, zadawalniająco dla producentów galicyjskich, ale niezawodnie wkrotce rozpoczną się podobnie jak dawniej we Wiedniu manewry, zmierzające do zniżenia ceny kupna bydła galicyjskiego (rzekome przepełnienie targu, brak popytu, niedostateczny opas, lichy gatunek mięsa itp.) i które z pewnością uwieńczy skutek. W przewidywaniu tej ewentualności galicyjscy producenci, nie chcąc ponosić strat oczywistych, posełać powinni jak do niedawna wprost na targ wiedeński, omijając całkiem zbyteczne i niepewne pośrednictwo targu preszburskiego, zapewniającego niezawodnie korzyści, ale n a j w i ę k s z y m producentom węgierskim, nie zaś obcym.

Żniwiarki

przez

Tadeusza Fedorowicza.

(Dokończenie).

Najnowsza żniwiarka, która najwięcej rozgłosu zyskała, jest Johstona pojedyńcza żniwiarka „Triumph“.

Jesto najlżejsza ze wszystkich żniwiarek; niepamiętam, ile waży, lecz wiem, że zachodzi znaczna różnica na jej korzyść. Gdzie jest pagórkowate położenie, tam ta maszyna jest prawdziwem dobrodziejstwem; tylko tą jedną można bez natężenia parma końmi robić. Wszelkie zbyteczne przyciężenie żelazem lanem jest starannie ominięte a niektóre rzeczy dotychczas zawsze żelazne są z drzewa zrobione. I tak aparat odkładania jest przymocowany na desce drewnianej, targaniec jest drewniany a nawet koziołek jest o ile możności z drzewa. Ramiona obracają się bardzo lekko i tem się od innych odznaczają, że dostają swój ruch bezpośrednio od dużego koła, co się znacznie przyczynia do lekkości maszyny w robocie.

Pod względem trwałości niewydaje się ta maszyna zajmować pierwsze mniejsce między innemi żniwiarkami. Niektóre części wydają się filigranowe, a nawet powiedziałbym, nie są starannie wykończone. Lecz temu wszystkiemu zadaje kłam praktyka. Przez lat dwa robię tą maszyną a nic się dotąd niezłamało wyjąwszy połączenia jednego w kształcie wygiętego pierścienia, łączącego ruch wielkiego koła z ramionami. Pierścienie te (jest ich dwa) są rzeczywiście za słabe i dziwi mnie, jak je było można tak słabo i niedbale zrobić; są one z lanego żelaza. Dalej czop, na którym panewka targańca chodzi, powinien by być mocniejszy i grubszy. Korpus z lanego żelaza, który panewki i osie do aparatu cięcia należne w sobie mieści, powinienby być mocniejszy. Gdyby fabryka chciała te usterki usunąć, mogłaby ta żniwiarka być również mocna jak jest lekka. Z resztą mutry są zawliczkami pozaopatrzane a ustawienie ramion jest tak zapewnione, że niemogą opaść w robocie.

Triumph odznacza się także i pojedyńczością, a przez to, że duże koło bezpośrednio ramiona obraca, przewyższa pod tym względem wszystkie inne rywalki. Obsługujący zaraz łatwo pojmie, jak się z tą maszyną obchodzić należy, a całe ustawienie do roboty odbywa się nader pojedyńczo.

To też dawałem zawsze do obsługi Triumpha najmniej sprytnego parobka, który przecież dawał sobie radę. Smarowanie panewek i innych części odbywa się bardzo pojedyńczo; wszystkie miejsca są przystępne i łatwe do przejrzenia. Spicy podnoszą się łatwo do góry i chylą na dół; tak samo można bardzo wygodnie każdej chwili podczas ruchu maszyny, noże zatrzymać w robocie i puścić je napowrót. Ramiona jednakże można wstrzymać dopiero wtenczas, gdy się z maszyną stanie — a więc nie tak jak przy innych żniwiarkach pojedyńczych. Za to niema tego żadna żniwiarka co Triumph, mianowicie, że można podczas roboty cały stół do góry podnosić i spuszczać, niezatrzymując maszynę. Jest to wielki postęp w ulepszeniu żniwiarek.

Cięcie odbywa się takim samym przyrządem jak przy kombinowanym Johnstonie; zachodzi tylko ta różnica, że targaniec jest z drzewa; gdy się złamie, każdy stelmach może go zrobić. Triumph nie ma karbowanych nożów, trzeba więc gładkimi robić, a więc potrzeba co dzień dwa razy zmieniać. Zakładanie to jest uciążliwe, i mogłoby być pojedyńczem zastąpione. Główka jednakowoż jest przyniutowana do całej sztaby nożów i przez to może być łatwo inną zastąpioną, gdy się zużyje. Z resztą wszystko jak przy kombinowanym Johnstonie, to znaczy, że Triumph nie tnie źle, lecz nie może się równać z Championem. Przy nawalniejszej robocie zacina się czasem, a wtenczas trzeba maszynę w tył cofnąć i dopiero potem w ruch puszczać. Triumph ma jeszcze jedną niedogodność, mianowicie, że nie można nim brać tak niską ścierń jak innemi dobremi żniwiarkami. Przy całkiem niskiem ustawieniu korpus lany z panewkami dotyka ziemi, duże zaś koło zaczepia o kapę przykrywającą tryby.

Przyrząd do odkładania zboża wychodzi jak już powiedziałem bezpośrednio od dużego koła. Jest to rzecz całkiem nowa i bardzo zmyślnie obmyślana — prawdziwy tryumf. Wieniec i ramiona są takie jak przy kombinowanym Johnstonie, tylko że już nie ma pięciu ramion, przezco maszyna wiele zyskała. Zamiast pojedyńczej sprężyny jest skręcona, która w swym czasie ramię do odłożenia snopa nachyla. Porusza ona się łatwiej, lecz prędzej się zużywa, dla tego wolałbym, by pierwotna sprężyna była zatrzymana. Samo odkładanie nie jest jednakowoż całkiem bez błędu; za odłożonym snopem ciągnie się czasem słoma. Błąd ten jednakowoż ma być usunięty przy nowszych Triumphach, które mają mieć aparat odkładania nieco odmienny.

Jakkolwiek Triumph nie jest bez błędów, należy mu się ze względów na jego lekkość i pojedyńczość pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi żniwiarkami. Niewątpię, że z czasem wskazane tu usterki zostaną usunięte a wtenczas będziemy niedaleko całkiem praktycznej żniwiarki i rozpowszechnią się one tak jak się młocarnie rozpowszechniły — które przecież w swoim czasie także były nowością.

Chwasty naszych łąk i pól.

I.

Zajmowanie się reprezentacyi krajowych chwastami, wydawanie nawet ustaw, zniewalających do ich tępienia nietylko na polach i łąkach, ale nawet przy drogach i po różnych nieużytkach, wydaje się niejednemu, zbytecznem a wielom prostem szykanowaniem i tak już róznemi powinnościami obarczonej ludności wiejskiej, konceptami teoretyków, zasiadających w reprezentacyach krajowych, którzy nie mając co lepszego robić, czepiają się jakichś tam chwastów, ażeby się zdawało, że przecież coś robią a więc są potrzebni.

Żebyżto zdania podobne wygłaszali tylko opozycyoniści brakowi, oponujący dla opozycyi z rzeczą samą nigdy zresztą bezpośredniej styczności nie mający, nie byłoby w tem nic dziwnego; ale głosy takie odzywają się czasem z kół

najbliżej intrzesowanych, z pomiędzy rolników staczających nieraz zacięte walki właśnie z chwastami albo też ograniczających się na skargach na chwasty, zwalając Bóg wie na co rozwielmożnienie się tychże, a nie chcących pojąć, że ich niedbalstwo jest powodem jedynym. Wielu z rolników jednak pomimo, że się tak wyrazimy, codziennego prawie zetknięcia z chwastami, nie przypisuje szkodliwego wpływu tylko niektórym, namacalnie prawie plony namniejszającym lub plony pogorszającym.

Gdy kwestya chwastów stanie i u nas na porządku dziennym zajęć poselskich, zamierzam przejść kolejno różne chwasty, bądź dla przypomnienia niejednego chwastu rolnikom, bądź dla objaśnienia nierolników, na jakiej podstawie tępienie pewnych chwastów można pozostawić sile pojedyńczej, pewne zaś zwalczać można tylko zbiorowemi siłami, jak to się np. dzieje z niektóremi zwierzętami np. chrząszczem maikiem, szarańczą i t. p.

Nim przystąpię do szczegółowego przeglądu chwastów istotnie mniej lub więcej szkodliwych, krótko przynajmniej zaznaczę co rozumiem pod nazwą „chwast".

Chwastem w ogóle jest każda roślina, wyrastająca licznie tam, gdzie róść nie powinna, i ogół oznacza też takie wszystkie, przedewszystkiem zielne, dzikie rośliny mianem zbiorowem chwastów. Rolnik, ogrodnik i leśnik ścieśniają granice miana chwastów, oznaczając nie każdą w danem miejscu niepotrzebnie rosnącą roślinę tem mianem, ale tylko te, które gromadnie osiedliwszy się, roślinom umyślnieposianym lub posadzonym, w ogóle mającym dać pożytek, w jakiś sposób przynoszą szkodę bezpośrednią albo też pożytek z nich spodziewany umniejszają lub nawet całkowicie robią go wątpliwym.

Chwastami w tym sęsie są więc rośliny: zawadzające przez zabieranie miejsca, przez ocienianie lub przygłuszanie bujniejszym rozwojem; zmieniające na niekorzyść pewne własności fizyczne gleby (zawilgocenie); wyzyskujące żyzność gleby ze szkodą roślin pielęgnowanych; zniżające wartość otrzymanych produktów, wreszcie uszkadzając lub niszcząc przez żywienie się ich sokami czyli przez pasożytowanie na roślinach przez nas hodowanych.

Jak widać z powyższego zakreślenia, do chwastów istotnych należeć może jeszcze bardzo wiele roślin, i rzeczywiste szkody, przez nie wyrządzane w gospodarstwie są daleko większe, niżeli nie jeden nawet z nimi mający do czynienia gospodarz przypuszcza. Wiele roślin, zaledwie posądzanych o złe własności, mianowicie między łąkowemi należą do bardzo złych chwastów.

Otóż chciałbym rośliny, mogące jako chwasty występować, przejść kolejno, nie trzymając się jednak żadnych sztucznych szeregów, nie mających żadnego celu już z tego powodu, że jedna i ta sama roślina, szkodząc w kilka może kierunkach, musiałaby być w różnych szeregach pomieszczoną.

Rozpocznę więc od rodzaju najmniej może u nas o złe własności posądzanego, od szelężniku, należącego do chwastów nietylko zajmujących miejsce lepszych traw ale razem szkodliwych przez pasożytowanie.

Szelężnik *(Rhinanthus)* występuje na łąkach i pastwiskach w dwóch gatunkach: Sz. większy i mniejszy.

Szelężnik większy *(Rh. major)* dorasta do przeszło 40 *cm.* wysokości tworząc czworoboczną, gałęzistą łodygę. Liście lancetowate lub prawie równowązkie, w nasadzie nieco szersze, bezogonkowe, ostro piłkowane. Kłosy kwiatowe na końcach łodygi i jej rozgałęzień, złożone z licznych parami osadzonych kwiatków, z których każdy opatrzony jest w nasadzie jajowo-lancetowatą, śpiczastą, ostro piłkowaną, błonkowatą, żółtawo-blado zieloną przysadką. Kielich równie zabarwiony, błoniasty, wydęty, o 4 spiczastych ząbkach. Korona rurkowato-dwuwargowa żółta: warga górna sklepista z przodu ma dwa małe fiołetowe ząbki, szyjka także fioletowa. Torebka nasienna kielichem objęta, płaska, przy dojrzeniu szeleszcząca. Nasiona półksiężycowate, opasane błoniastym brzeżkiem, 3 do 4 *mm.* długie.

Szelężnik mniejszy *(Rh. minor).* Bardzo podobny do poprzedniego i za jego odmianę uważany, różniąc się od niego bardzo mało. Jest we wszystkich częściach mniejszy i łodygę ma zwykle wcale nie rozgałęzioną, 20 do 25 *cm.* wysoką. Liście równowązko lancetowate. Kwiaty mniej liczne: kielich o ząbkach jajowatych, tępych; korona prawie o połowę mniejsza, bledszej żółtej barwy, ząbki nie fioletowe ale blado żółte; szyjka koronowa zielonawo-żółta. Przysadki i kielichy ciemniej zielone, nasiona szerszą błonką obwiedzione.

Oba szelężniki występują na łąkach czasem takiemi masami, że podczas kwitnienia od końca maja w czerwcu i lipcu żółte ich kwiaty przeważają nad wszelkimi innymi a gdzie porost nie bywa koszony, to po kwiecie są także bardzo znaczne, brunatniejąc i zsychając przed innemi roślinami.

Szelężniki są pomimo swej zielonej barwy pasożytami zapuszczającymi ssawki korzeniowe w korzenie łąkowych roślin, których sokami w znacznej części żyją*). Jeżeli pojedyńczo występują, szkoda przez nie w roślinach łąkowych wyrządzona jest całkiem nieznaczną i to tem nieznaczniejszą, im żyźniejszą jest łąka, gdy jednak masami wystąpią, wtedy rozwój innych roślin łąkowych jest znacznie słabszy, siana bywa mniej.

Na uboższych glebach wpływ ten najwidoczniejszy, i wtedy, szczególnie na glebach miernie tylko wilgotnych, wydaje się w środku lata, jak gdyby trawa i inne zioła były posuchą spalone i osłabione, gdy w rzeczywistości winne tu szelężniki, bo żyły kosztem otaczających roślin. Te ostatnie wprawdzie nie giną, ale dostarczając znaczną część przyswojonej materyi organicznej szelężnikom, same zaledwie żyją i zakwitają - dopiero po obumarciu szelężników, będących jednoletnimi chwastami, zaczynają pod jesień odżywać i gromadzą zapas na przebycie zimy i na wiosenny rozwój, z którego znowu szelężniki będą korzystać, jeżeli się nie postaraliśmy o ich wytępienie.

Szkoda wyrządzana przez szelężniki nie ogranicza się jednak tylko na tem, że zmniejsza ilość użytecznych na zie-

*) Patrz w poprzednich numerach „Rolnika": Godlewski, o pokarmie węglowym roślin.

loną i suchą paszę traw i ziół. W stanie zielonym bydło szelężników unika, w sianie zaś bywają zjadane wprawdzie, ale nie przyczyniają się bynajmniej do jego pożywności. Gdy u nas często siano bardzo późno koszą, szelężniki dojrzewają nasiona, rozsiewają się, a łodygi ich po utracie zeschniętych liści, zawadzają w sianie jak drewniane pręciki, prawie żadnej wartości pożywnej nie mające.

W każdym razie uważać można szelężniki za szkodliwe chwasty łąkowe, zmniejszające ilość i jakość paszy, szczególnie siana i to na łąkach podmokłych, gdzie już i tak siana nie bywają bardzo wyśmienite.

Ponieważ szelężniki są jednoletnimi chwastami, więc głównym środkiem mogacym doprowadzić do ich wytępienia, jest niedopuszczenie do wydania nasienia. Łąki starannie pielęgnowane, n. p. nawadniane, zwykle są wolne od tych chwastów, bo wcześnie bywają koszone, więc szelężniki mogą nawet zakwitnąć, ale nasienia nie mogą dojrzeć. Po skoszeniu wczesnem, pomimo że są roślinami jednoletniemi, mogą jeżeli nie zostały bardzo nisko skoszone odpuścić, ale nim te odrostki odkwitną i wydadzą nasienie, nadchodzi drugi sianokos, który je gubi. To samo na łąkach wielkimi obszarami koszonych w c z e ś n i e, szelężników bywa nie wiele, a czasem zaledwie pojedyńcze się znachodzą, gdy na łąkach późno koszonych, jak u nas prawie wszędzie na gruntach gromadzkich a często i dworskich, szelężniki występują masami. Środek więc przeciw szelężnikom najskuteczniejszy jest przedewszystkim pielęgnowanie łąk i wczesne koszenie, ażeby się nie mogły wysiewać.

Gdy łąki niemi zachwaszczone są w stanie naturalnym t. j. nie nawodniane i pielęgnowaniu ich nie można się bardzo oddawać, wtedy więc kosić, skoro dobrze szelężniki zakwitną, starając się o ile można brać kosą najbliżej ziemi. Na łąkach wilgotnych, gdybyśmy spostrzegli odrostki zakwitające, i trawa nie była jeszcze nawet do drugiego korzenia zdatną, poświęcić część otawy i kilku kosarzy, polecając im wykaszać wszystkie te miejsca, gdzieby się szelężnik pokazał w większej ilości. Młodo skoszone szelężniki nie psują jakości siana, bo chociaż ich liście szczernieją, ale nie oddawszy związków przyswojonych na wykształcenie nasienia, są dosyć pożywne.

Na suchszych miejscach występuje zwykle szelężnik mniejszy i tutaj możnaby puścić owce, które mają zjadać szelężniki; przynajmniej tak twierdzą niektórzy gospodarze w Niemczech północnych, utrzymujące owce mięsne i grubowełniste. Takie pastwisko możnaby zresztą urządzić po pierwszej, wcześnie przeprowadzonej kośbie i na łąkach nie wilgotnych.

Żeby jednak wczesne koszenie w celu wytępienia szelężników było skuteczne, muszą wszyscy sąsiedzi, przynajmniej bezpośrednio na łąkach sąsiadujący, kosić swoje łąki jednocześnie, nie pozostawiając nigdzie zarostów zielnych takich, między którymi znajdują się szelężniki.

Przypominam, że szelężniki mają nasiona lekkim brzeżkiem błoniastych opatrzone, a więc bardzo łatwo daleko ulatujące z każdym silniejszym podmuchem wiatru. Jeżeli więc jeden tylko gospodarz, dajmy nato wielki właściciel kosi wcześnie swą łąkę, a sąsiedzi jego pozostawiają łąki niekoszone tak długo, że wszystkie prawie zioła przekwitną a szelężniki dojrzeją nasiona, praca jego jest prawie bezcelowa, bo szelężnikowe nasienie zaleci obficie z sąsiednich łąk. Jeżeli więc w jakiejś okolicy ktoś zabierze się do tępienia szelężnika i wielu innych chwastów, w interesie tak jego jak i ogółu jest, ażeby wszyscy zobowiązani byli do tępienia chwastu, dającego się wtedy jeżeli nie wytępić całkowicie, to przynajmniej ograniczyć do nieszkodliwej ilości. Wytępienie całkowite dlatego jest odnośnie do szelężników i wielu innych chwastów niemożliwe, ponieważ niepodobna tak postępować, żeby kilka lub kilkanaście roślin nie odkwitło gdzieś, np. na kępach zadrzewionych, na sugłówkach między polami wilgotnawo położonemi itp. a skąd nasienie może się bardzo nawet daleko rozlecieć. Jeżeli jednak tylko na takie nawiane szelężniki ograniczy się ich zastęp na naszych łąkach, to już dobrze i niemamy się czego szkody z ich strony obawiać.

Z drugiej strony jednak nie powinniśmy zapominać, że owe nieliczne naleciałe szelężniki mogą się rozmnożyć i dla tego nie powinniśmy je lekceważyć a gdy tylko można, przytłumiać i niszczyć, nie dopuszczając do owocowania.

W. T.

XV. posiedzenie komitetu

doradczego dla spraw chowu koni.

(Ciąg dalszy).

Komitet przyjął do wiadomości doniesienie Komendy zakładu stadników w Drohowyżu, iż Ministerstwo rolnictwa przyzwoliło na zwinięcie stacyi w Łabaczu i na utworzenie stacyi w Podkamieniu; dalej przyjął do wiadomości rezolucyę Ministerstwa w sprawie prośby o zakupno trzech *roadsterów* dla Galicyi. Ministerstwo przyrzekło w jesieni b. r. przy zakupnie takich ogierów w Anglii, mieć wzgląd także i na potrzeby Galicyi.

Komitet nie uwzględnił prośby zarządu dóbr w Izdebniku o urządzenie tamże stacyi ogierów rządowych, a to dla szczupłej liczby ogierów i żołnierzy.

Komitet przyjął do wiadomości reskrypt, w którym Ministerstwo rolnictwa donosząc, iż zarządziło przewiezienie ogiera *Gamecock* z stacyi *vollblutów* w Drohowyżu do stacyi w Stadl, wyraża ubolewanie, iż jego staranie, ażeby uczynić zadość tylokrotnie powtarzanym życzeniom hodowców galicyjskich i Komitetu o przydzielenie do Galicyi *vollbluta* 1szej klasy, stało się bezowocnem, gdyż potrzeba takiego reproduktora niewątpliwie nie istniała.

Z powodu tej odpowiedzi Ministersta, wniósł br. Heydel:

1) Komitet wyraża ubolewanie, iż *Gamecock*, po chybionej jednorocznej próbie w Drohowyżu, nie został nadal w Galicyi i nie był umieszczony u prywatnego hodowcy, a powodem tego było zwlekanie 6 miesięczne w powzięciu ostatecznej decyzyi ze strony sfer rozstrzygających w Wiedniu i żądanie zapewnienia 15 klaczy pełnej krwi dla *Gamecock'a*, od którego to żądania dopiero z końcem grudnia

Ministerstwo odstąpiło, kiedy hodowcy powzięli już inne postanowienia co do swoich klaczy.

Gamecock mógł, zdaniem komitetu, pozostać w Galicyi bez szkody dla innych prowincyi Monarchii, tembardziej, ileże stojąc przedtem w Hohenau, w ciągu kilku lat tak samo jak w Galicyi, w ciągu jednego roku, żadnego prawie ze strony hodowców koni pełnej i półkrwi nie miał popytu.

2) Komitet wyraża przekonanie, iż dla Galicyi, z powodu oddalenia jej od środka Monarchii i umieszczonej tamże stacyi dla koni pełnej krwi, która teraz z Hohenau, wbrew opinii większej części hodowców austryackich, jeszcze dalej odsuniętą została, zawsze parę ogierów pełnej krwi wysokiej klasy, odznaczających się budową, pochodzeniem i wyścigowemi zaletami, specyalnie przeznaczać potrzeba.

3) Komitet wyraża życzenie, iżby w przyszłości tę potrzebę kraju konsekwentnie uwzględniano: ogiery zaś wysokiej klasy dopiero za poprzednim układem, przy pośrednictwie Komitetu z jednym lub kilkoma hodowcami, do kraju przysyłano, dla uniknięcia zawodu.

Dla poparcia powyższego wniosku dodaje wnioskodawca następująco motywa:

ad 1) Umieszczenie *Gamecock'a* w Drohowyżu było tylko prowizorycznem. Towarzystwo chowu koni i wyścigów, które pierwotnie podniosło myśl wyjednania u Rządu ogiera pierwszej klasy dla Galicyi, przewidywało, że z powodu takiego umieszczenia, próba nie powiedzie się i dla tego rezerwowało sobie możność zmiany na przyszłość.

ad. 2). Wymówki czynione Komitetowi co do niekorzystania z danej sposobności, nie są uzasadnione. W Hohenau tak samo *Gamecock'a* nie używano, chociaż tam stał kilka lat i zabrano go dopiero wtedy, gdy zakupiono innego, odpowiedniejszego, a właściwie więcej pożądanego *Balrany*. Hodowcom żadną miarą nie można przypisać obowiązku używania rozpłodnika, który im z tej lub owej przyczyny wydaje się nieodpowiednim.

ad 3.) Dla rozległości kraju, z powodu liczby ludności i warunków odpowiednich dla chowu koni, należy się Galicyi specyalne uwzględnienie tem bardziej, że oddalenie wschodniej części kraju od *centrum* Monarchii, nie pozwala korzystać z dobrodziejstw, tamtym prowincyom udzielanych. Że odległość nawet przy istniejących kolejach, jest w tych sprawach wielkiej wagi, dowodzi fakt, iż do *Gamecock'a*, w Drohowyżu stacyonowanego, żadna klacz z innych prowincyi nie została przysłaną.

W końcu nadmienia br. Heydel, że na osobiste wezwanie hr. Graevenitza i za poprzedniem zapewnieniem pomyślnego wyniku, nawiązał wprost z wys. Ministerstwem rokowania o prywatny najem *Gamecocke'a*; gdy jednnk mimo listów i telegramów termina do załatwienia sprawy nie zostały dotrzymane, wówczas musiał mowca zaniechać zamiaru wynajęcia *Gamecock'a*. Ostateczna decyzya wys. Ministerstwa przyszła dopiero z końcem grudnia tj. wówczas, gdy prowadzenie ogiera, takiej jak *Gamecock* wartości, gościńcem wynoszącym kilkanaście mil od kolei, było ryzykownem, zwłaszcza, że istnieje już przykry precedens z ogierem *Challenger*, nabytym w Anglii za 16000 zł. Ogier ten w listopadzie od kolei gościńcem prowadzony zginął, w Trembowli, na zapalenie płuc w skutek zaziębienia.

Powyższy wniosek br. Heydla został przyjęty; hr. Logothetti nie brał udziału w głosowaniu. Komitet przyjął do wiadomości doniesienie Komendy zakładu stadników w Drohowyżu o zakupnie (przez Ministerstwo) ogiera rasy trakeńskiej za 2000 zł. z prywatnej stajni Najjaśniejszej Pani i ogiera pełnej krwi „*Herolda*" od hr. Antoniego Apponyego; pierwszy z tych rozpłodników został oddany w najem ks. Adamowi Lubomirskiemu w Miżyńcu, a drugi hr. Janowi Tarnowskiemu w Chorzelowie.

P. Borowski uczynił wniosek, ażeby wysłać delegata do oglądnięcia ogiera, oddanego ks. Lubomirskiemu.

Wniosek ten został przyjęty, a p. Borowski został delegowany do oglądnięcia powyższego reproduktora.

P. J. Skarbek Borowski przedłożył następnie prośbę Towarzystwa gospodarskiego okręgowego w Brzeżanach o utworzenie stacyi rozpłodników w powiecie brzeżańskim. Wiadomo mowcy, że nie ma do dyspozycyi ani zbędnych ogierów, ani żołnierzy, mimo to mniema, że przez zniżenie liczby ogierów w poszczególnych stacyach, możnaby otrzymać potrzebny materyał. Cała okolica Brzeżan i Przemyślan nie posiada stacyi ogierów; w takich samych warunkach jest także powiat skałecki. Wnosi tedy, ażeby wezwać Komendę do zbadania szczegółów tej sprawy i do przedłożenia komitetowi propozycyj, zmierzających do zaradzenia powyższym potrzebom. Wniosek ten przyjęto.

Następnie odczytano reskrypt Ministerstwa z 25 lutego r. b., w którym określono na przyszłość sposób postępowania przy zakupnie ogierów chowu prywatnego na stadników rządowych. Według tego reskryptu mają hodowcy w kwietniu wprost w Ministerstwie rolnictwa zgłaszać swoje ogiery, ofiarowane na sprzedaż, a Ministerstwo zarządzi oględziny jeszcze w porze stanowienia. Oficerowie wskażą właścicielom i Ministerstwu ogiery niewątpliwie nieodpowiednie, resztę zaś zaprenotują; w jesieni zaś każdego roku zarządzi komenda zakładu stadników zakupno prenotowanych ogierów w potrzebnej ilości, o ile potrzebna ilość nie będzie pokrytą nabytkami z innych źrodeł.

Ze względu na ważność tego przedmiotu, zgodnie z życzeniem br. Heydla odroczył J. E. p. Przewodniczący posiedzenie do dnia następnego.

Dalszy ciąg obrad odbył się tedy 4 marca r. b. w obecności tych samych członków z wyjątkiem hr. Logothettego.

Br. Heydel upatruje w nowych zarządzeniach, co do postępowania przy zakupnie ogierów, naruszenie zakresu działania, jaki przyznany został Komitetowi, albowiem według §. 4 ustępu b) postanowień co do zakresu działania, w razie różnicy zapatrywań co do kwalifikacyi ogiera między wojskowym członkiem komisyi a delegatami Komitetu, pozostawała możność odwołania się do wys. Ministerstwa, które według poczynionych już doświadczeń, przyznawało słuszność zdaniu delegatów Komitetu. Sam proceder oglą-

dania ogierów przez oficera wysłanego z ramienia komendy, nie byłby jeszcze szkodliwym, gdyby nie powyższa wątpliwość, która, gdyby nie została usuniętą, zniewoliłaby członków Komitetu do postąpienia w odpowiedni sposób. Mowca wnosi zatem, ażeby przedłożyć wys. Ministerstwu przedstawienie przeciw nowym postanowieniom i prosić albo o ich cofnięcie, albo należytą modyfikacyę.

P. J. Skarbek Borowski w tem przedstawieniu położył nacisk na dwa momenta: najpierw na naruszenie zakresu działania Komitetu, a powtóre na tę okoliczność, iż zamierzony na przyszłość sposób postępowania jest niepraktyczny, niestosowny i niewygodny. Wysłanie komisyi do pojedyńczego hodowcy, nie daje sposobności do krytycznego poglądu i do porównania ogierów, ohociażby ich miał nawet kilka. Wychodząc z tego założenia Komitet uchwalił już dawno zasadę, że nie należy do nikogo, na miejsce, wysyłać specyalnych komisyj do oglądania lub zakupna ogierów.

(Dokończenie nastąpi).

Z Towarzystwa Kółek rolniczych.

Na podstawie statutu zmienionego uchwałą walnego zgromadzenia delegatów kółek rolniczych z dnia 5. marca 1884, a przyjętego do zatwierdzającej wiadomości przez c. k. gal. Namiestnictwo reskryptem z d. 11. kwietnia 1884 l. 21334 odbył Zarząd główny pierwsze swoje posiedzenie dnia 25 i 26. kwietnia b. r. powoławszy jednogłośnym wyborem p. Bolesława Augustynowicza na prezesa, p. dra Kajetana Orleckiego na wiceprezesa, a p. dra Bronisława Dulębę na sekretarza.

W myśl uchwały Walnego Zebrania uzupełniono przez kooptacyę liczbę członków Zarządu głównego wskazaną statutem i wybrano na członków Zarządu pp. dra. Tadeusza Skałkowskiego, Alberta Wilczyńskiego i ks. Feliksa Zabłockiego.

W skutek uchwały Zarządu głównego weszli do składu Wydziału wykonawczego Towarzystwa prócz wyżej wymienionego Prezesa, Wiceprezesa i Sekretarza pp. ks. Rudolf Lewicki, Tymoteusz Mandybur, Stanisław Olszewski, dr. Gustaw Roszkowski i Albert Wilczyński jako członkowie a pp. Bastgen Roman i dr. Józef Żuliński jako zastępcy.

Do komisyi dla sprawy ułożenia nowych statutów Towarzystwa na zasadach dalej jeszcze idącej decentralizacyi wybrano w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia ze strony Zarządu głównego pp. dra Hermana Czecza, dra. Bronisława Dulębę i dra. Kajetana Orleckiego.

Od ostatniego ogłoszenia powstały następujące nowe kółka:

177 Kozłów (powiat Brzeżany) założył p. Nawarecki. 178 Bestwina (Biała) zał. p. dr. Czecz de Lindenwald. 179 Myszków (Zaleszczyki) zał. p. M. Kęplicz. 180 Łopatyn (Brody) ks. Orzechowicz. 181 Sokal zał. p. J. Krauss. 182 Rzepiennik biskupi (Gorlice) zał. p. Magiera. 183 Grzechinia (Myślenice) zał. p. L. Kocyan. 184 Żmiąca (Limanowa) zał. p. J. Biedroń. 185 Polanka wielka (Biała) zał. włościanie. 186 Studzian (Łańcut) zał. p. J. Nikodem. 187 Stojanów (Kamionka str.) zał. ks. Szuber 188. Brzeszcze (Biała) zał. p. W. Sarna. 189 Lubla (Jasło) zał. p. E. Łoziński. 190 Kurzyna (Nisko) zał. p. Julia Goczałkowska. 191 Nowosiółki (Kamionka str.) zał. p. J. Kabarowski. 192 Przemyślany zał. ks. J. Gliński. 193 Tywonia (Jarosław) zał. p. A. Fontana. 194 Krzeczów (Myślenice) zał. ks. W. Solak. 195 Bełzec (Rawa) zał. pp. W. Damm i T. Wolonin. 196 Tiutków (Trembowla) zał. p. J. Słupecki. 197 Lisko (Kamionka str.) zał. p. B. Sobotowski. 198 Ciężkowice (Chrzanów) zał. ks. Pawlikowski. 199 Osiek (Biała) zał. p. A. Wyrobisz. 200 Byczyna (Chrzanów) zał. p. J. Bielecki. 201 Lubzina (Ropczyce) zał. p. Pieczonka.

Centralny Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych.

Lwów dnia 3. czerwca 1884.

Sekretarz: *B. Dulęba.*
Wiceprezes: *Orlecki.*

Bank rolniczy we Lwowie

(Ul. Karola Ludwika L. 1.)

Adres telegraficzny
Bank Rolniczy, Lwów.
albo
Agencya Banku Rolniczego Jarosław.

Dnia 7. czerwca 1884.

Ceny a 100 Kilo loco Lwów.

		zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	czerwona . .	9	—	9	60
usposobienie mdłe.	biała	9	—	9	50
	nowa	8	—	9	
Żyto	gotowe . . .	7	25	7	60
usposobienie słabsze	nowe	5	25	6	
Owies	obroczny. . .	7	25	8	25
poszukiwany					
Jęczmień	browarny . .	7	25	8	—
usposobienie spokojne.	obroczny. . .	6	25	7	—
Rzepak nominalnie	. . . .	13	—	14	—
„ nowy	. . . .	11	—	12	—
Groch	do gotowania .	7	—	10	—
	pastewny . .	5	50	6	80
Wyka	do nasienia . .	6	—	7	—
usposobienie spokojne	obroczna . . .	5	40	6	—
Bobik	. . . .	6	—	6	50
usposobienie spokojne					
Hreczka	. . . .	8	—	8	75
mniejszy popyt					
Koniczyna	czerwona . .	30	—	—	—
bez popytu	biała	—	—	45	—
	szwedzka . .	—	—	—	—

Spirytus za 10.000 lt. prct. zł. — — do — —

Uwaga. Bank rolniczy podaje do wiadomości P. T. członków i interesowanych, iż z dniem 10 maja r. b. otwartą została Agencya i magazyny zbożowe w Jarosławiu jak nie mniej skład maszyn rolniczych. Przyjmujemy zamówienia na oryginalną pszenicę czerwoną Banatkę przy zadatku 2 zł. na każde 100 kilo.

Bank Rolniczy utrzymuje na składzie owies obroczny, koniczynę czerwoną i lucernę — tymotkę, groch — soczewicę — jęczmień — sporek olbrzymi, — buraki pastewne i oryginalne Oberndorfskie, — rzepak holenderski — ząb koński. Zamówienia przyjmuje na maszyny rolnicze.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Drugi kurs nauki kucia kopyt w szkole weterynaryi. Dyrekcya c. k. szkoły weterynaryi i połączonej z nią szkoły kucia koni we Lwowie, podaje do powszechnej wiadomości, że z dniem 1 lipca rozpoczyna się drugi sześciomiesięczny bieżącego roku kurs nauki kucia kopyt dla kowali. Aby być przyjętym na ucznia tego kursu, zgłosić się należy osobiście, w terminie od 24 do 30 czerwca włącznie, w godzinach urzędowych, od 10 do 12 przedpołudniem do kancelaryi dyrekcyi, w gmachu szkolnym, przy ulicy „Na Rurach“ l. 31 (466) i przedstawić: 1) świadectwo ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej, i 2) świadectwo prawidłowego odbycia terminu rzemiosła kowalskiego, oraz dwuletniej przynajmniej praktyki czeladniczej. Nadmienia się przytem, że uczniowie tego kursu obowiązani będą nietylko regularnie uczęszczać do szkoły i na klinikę dla obznajemienia się z zasadami kucia, oraz zwykłych sposobów postępowania w chorobach kopyt, lecz również zajmować się będą praktycznie w kuźni zakładu, w godzinach przez dyrekcyę, ewentualnie przez nauczyciela kucia, wskazać się mających.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J. Mittiga.